Nr. 35. Lwów, Niedziela dnia 6. Września 1891. Rok XXIII.

SZCZUTEK

Prenumerata we Lwowie wynosi całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 20 ct.

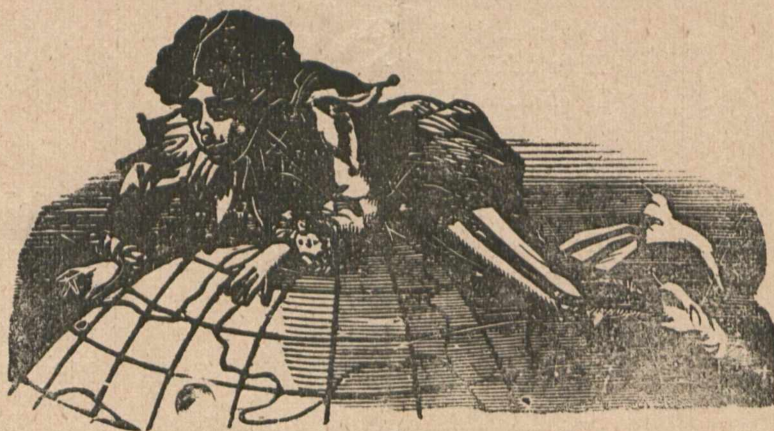
Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronnica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja „Szczutka“ przy ul. Łyczakowskiej l. 3.

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasensteina & Voglera, Rudolfa Mossego i A. Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St. Peres 81.



Szczutek wychodzi od roku 1868

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

W Wielkiem księstwie Poznańskiem 3 talary 50 fen.

We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administracji „Szczutka“ przy ulicy Łyczakowskiej l. 3., we wszystkich księgarniach i ajencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie opłaca się.

Listy przyjmuje się tylko opłacone

Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Nie bój się, Europo!

Nie bój się! Anioł trwogi niech odleci
Ze zwieszonemi precz od siebie skrzydły;
Bo chociaż chmurne pośród twoich dzieci
Echa roznosi telegraf przebrzydły;
I chociaż głuchy zdala szczęk dolata,
Jakby kowano miny pod twą stopą,
Ty bez obawy patrz w swe przyszłe lata,
Groźb ani złych proroctw nie bój się Europo.

Bo ostatecznie, cóż zdarzyć się może?
Co gotowano mozolnie lat tyle,
Albo rozpadnie się, albo obrożę
Pokoju strzaska... I będzie przez chwilę
Wulkan wyrzucał lawy całe strugi,
A kiedy wreszcie walczących tysięcy
Zabraknie, wówczas po orgii niedługiej
Wulkan zagaśnie znowu i.. nic więcej.

A może ciebie w głębi niepokoi
Niepewność sroga, kto tryumf zdobędzie?
Czy kacap znany z zajadłości swojej,
Czy pikielhauba? Lecz miejże na względzie,
Iż gdy się światów tych dwóch ostrze spotka,
Ktokolwiek w walce zwycięstwo użyszcze —
Tobie to jedno... Jedna zawsze zwrotka
Zabrzmi: pożoga, zniszczenie i zgliszcze.

Kacap czy teuton, jeden to bicz Boży,
A ty — nie wartaś iście nic lepszego;
I nas twa przyszłość bynajmniej nie trwoży,
Choć wojny gońce dziś przed tobą biegą.
My nie ciekawi, jak też tam rozplecie
Gordyjskie węzły dłoń przyszłości chyżej —
Czy pokój będzie, czy bój zawrze w świecie
— Ty chyba upaść już nie możesz niżej,





GOGO.



Lwów być miastem już zaczyna
Pełnem postępowych zalet;
Ktoby myślał, że my kiedyś
Mieć będziemy u nas balet.

Wbrew mym gorżkim przypuszczeniom
— Ach, pesymizm wiarą moją —
Baletnicy, baletniczki
Dziś po scenie już się roją.

Elektryczne oświetlenie
Rzuca blask w amfiteatrze,
A ja siedzę dumny w loży
I z zachwytem patrzę, patrzę.

Serce wzbiera mi radością,
Choć niejedną kryje ranę;
To mój tryumf te powiewne,
Te spodniczki podkasane.

W ciemne myśli, chmurne myśli
Pada dzisiaj promień złoty;
Nawoływań mych zasługą
Różowawe te trykoty.

Teraz może wpływ i pracę
Moją lepiej świat oceni,
Podziwiając piruety,
Które świetnie tnie Seregeni.

Teraz może naród uzna,
Co za misja wyszukana
Mym udziałem, jam to zdziałał,
Iż chlubimy się z Hofmana.

Kordebalet niech zaś wdzięcznie
Wieńcem ramion mnie opasze —
Kelner, otwórz gabinecik
Podaj szampan nam i czasze.

Po politycznych wakacjach.

Przeminął czas, przeminął czas
Wytchnienia, wypoczynku —
Ogórek znikł bez śladu już
Z politycznego rynku.

Odwrócił się wszelaki mąż
Od wielce mdłych sielanek,
Przynosi coraz nową wieść
Każdy tych dni poranek.

Frazesy, grzecznych gędźbę słów,
Złożono między akta;
Po torze dziejów znowu mkną
Wciąż fakta, fakta, fakta.

Dyplomatyczny *Bummel-Zug*
Zeszedł do cieniów rzeszy,
Pociągiem ekspresowym dziś
Wypadków zgraja spieszy.

Historjo, *Zugsführerze* nasz,
Miej baczność, jeśli wola,
Bo gotów jeszcze goniąc tu
Oberwać karambola!

Telegramy „Szczutka".

Konstantynopol d. 5. września. Sułtan nakazał nutę hymnu tureckiego przerobiś na nutę „Boże carja chrani", a w haremie odtąd zamiast perfum wschodnich ma być zaprowadzony dziegieć. Na zapytanie, dlaczego ministrów zmienia, odpowiedział sułtan, a co komu do tego.

Petersburg d. 5. września. Car w nadzwyczajnie dobrym humorze, oświadczył ambasadorowi tureckiemu, że Ałłah i Boh to wsio ryba, i że Mahometa zamianuje świętym moskiewskim.

FEJLETON.

Wśród rozdźwięków.

Mózg schorzały Pelladana
Stworzył postać Merodaka,
Której glorją jest męczeńską
Pesynizmu mgła wszelaka;
U nas w chwili niepojętej
Zdrowy arcymistrz powieści
Wlał w człowieka bez dogmatu
Psychologię dziwnej treści —
A ty stojąc, dziś niejako
Przed rebusem hamletowskim,
Postanawiasz zostać gwałtem
Merodakiem i Płoszowskim?

Więc powiadasz, że przeszedłszy
Wszystkie dawnych er koleje,
Świat dzisiejszy dekadentów
Nikczemnieje i marnieje;
Patrząc w koło widzisz wszędzie
Tylko gruzy i zwaliska,
I w prawdziwą wpadasz pasję,
Gdy przed tobą zdrowie tryska,
Lub się w blaski rezygnacji
Stroi ludzki uśmiech blady,
Bo ty życzysz społeczeństwu
Wszechchoroby, wszechzagłady!

Znasz poemat „Homunculus?"
Tam jest szaleństw też zawiłość
I powszechne umieranie,
Lecz wybawia ludzi miłość...
I czy znasz ty losy świata,
Co się działo z ziemską bryłą?
Schyłkowego wieku dziecię!
Wszystko to już dawniej było,
Na co teraz patrzysz smutny
Malowaną czarno szybą;
Wszystko to już dawniej było,
Było jeszcze przed Akibą.

Przypominasz wielkie mnóstwo
O starganych nerwach osób;
Ach, Sodoma i Gomora
Truła się na inny sposób.
Tam i tu na jaw wychodzi
Wyuzdanych zmysłów skaza,
Chociaż nasz ten wiek nerwowy
Wiekiem zowią też żelaza.
Bo choć żądza nas użycia
Narkotycznie zawsze mami,
W dziełach pracy *fin de sieclu*
My jesteśmy herosami.

Nie wiesz, wielbić czy potępić
Nagość w prozie i poezji?
Zwykle śpiewasz hymn zapału,
Nagle widzisz trąd herezji.
Niech cię „naga i bezczelna"
Otwartością swą nie wzrusza,
Wszystko to jest bowiem niczem
Wobec pieśni Owidjusza.
A gdy widzisz mgły cmentarne,
Które w chmurnym tkwią Ybsenie
Wspomnij, jako więcej było
Takich mgieł na greckiej scenie.

Drażni sztuka cię malarska
Swą nagością okazałą?
Przedewszystkiem, piękna czciciel,
Patrz na sztukę, nie na ciało.
Przy wielbieniu arcydzieła
Myśl się chowa niewstydliwa,
I jest nagość ta heleńska
Nieśmiertelna, wiecznie żywa,
Wszakże, kiedy na jej widok
Wrażeń, wzburzeń masz za wiele,
Więc na ścianie Watykanu
Aldobranda zmaż wesele!

Męczy też cię inny temat,
Równie bardzo szekspirowski,
O kobiecie snuli myśli

Imci pan Onufry.



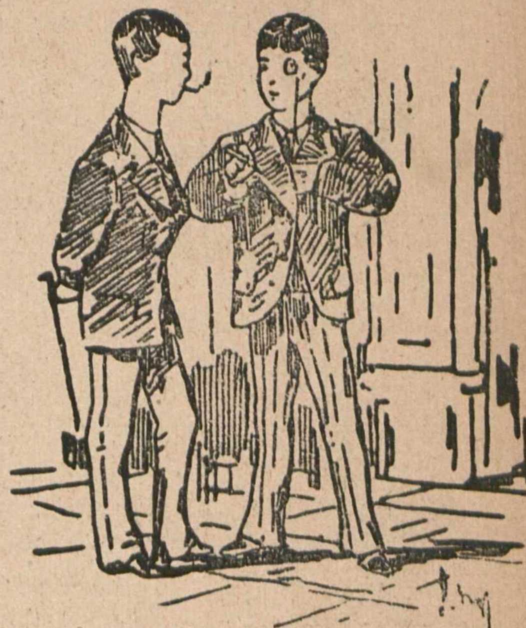
— Onegdaj zaprowadziło człowieka do ogrodu jezuickiego, taj chodziliśmo tam po wszystkich ścieżkach i aż się śmiać i płakać człowiekowi chciało z tego ogrodu. Chyba oś i po Tatarach gorzejby nie wyglądał, a naweć oś dobre pastwisko to jeszcze oś porządniej wygląda jak ten ogród. Podeptana trawa, powyrywana, krzaki połamane, a śmiecia wszędzie pełno, że chyba powinien ogród nazywać się żydowski ogród. To wstyd dla miasta. I nie wiedzieć, gdzie są te jenteligentniki, co tyla o ogrodach i skweresach gadają — taj pytanie, czemu oś nie pilnują, aby to co jest, było jakoś uczciwie utrzymywane.

Chyba, że tak jest, jak kum Jacek powiada, że u nas we Lwowie to wszędzie ino z wierzchu parada. I ponoś rację ma kum. Straszne rzeczy opowiadają sobie ludzie o tem, co się dzieje po niektórych kamienicach, a naweć w całych oś ulicach. Coś naweć trocha i po gazetach o tem pisało, taj te choroby wszystkie z tego oś śmieciska i niporządku. Taj po ulicach widać tera tyle śmiecia i prochu, że aż ciężko chodzić, a już jak gdzie buduje się kamienica, to naokoło tyla porozkładanego kamienia, cegieł i wapna, że oś naprawdę pasja może porwać. A przeciek gadano coś o tem, że w maistracie ma być jakaś komisja, co pilnuje, aby miasto się nie zapaskudzało. Widać, co z początku ta komisja trocha się kręciła, a teraz chyba ją coś zatumaniło, a może się zaprzepaściła.

Owoś dobrze kum powiada, że jak będą nowe wybory do maistratu, to trza dobrze pilnować, coby do rady nie puskać takie figury od parady, ino same takie, co będą miasto pilnować, a nie po procesjach chodzić taj udawać wielkich ludzi.

Widać, że oni ino wtenczas krzyczą, kiedy im do hagitacji trzeba, a jak nie ma żadeej hagitacji, to niedbają naweć o samego siebie, bo przeciek im to najgorzej powinno niesmakować, jak w mieście brudno. Powiadają ludzie, że naweć jak z najmniejszego miasteczka przyjechać do Lwowa, to się wydaje tak, jakby człowiek zajechał do jakiego wielkiego sklepu żydowskiego, gdzie niby z wierzchu parada, a we środku nieporządek, brudno, ciemno, taj gdzie człowieka szturkają i popychają. Dobrze kum powiada, że trza oś zrobić nową partję maistracką, taką, coby pilnowała, ażeby miasto było zamiatane i coby zamiast wszystkich fanaberji pilnowała, a coby był wszędzie porządek, táj tylko!

ROZMOWA GOGĄTEK.



— Ty! chciałbym cię widzieć kiedy na welocypedzie

— O — mnie nie ujrzy nikt w jakiejś w niebezpiecznej awanturze.

Korespondencje redakcji.

— **Pl. we Lwowie** Być może, ale wolelibyśmy mieć pewność. — **Zr. w Krakowie.** Niezdrowe i niezgrbane. — **X. w P.** W najbliższym numerze.

I Merodak i Płoszowski:
Ty z korony tej stworzenia
Wszystkie blaski zrzucasz śmiele,
Jednakową mierzac wagą
Messaliny i Kornelje,
A że tobie zawsze nudą
Wszelka kończy się podnieta,
Więc powiadasz, że najbardziej
Zanudziła cię kobieta,

Opamiętaj się, rozbity
Schyłkowego wieku synu!
Zapisuję ci receptę:
Kształć charakter, dąż do czynu,
Wyrzuć z sklepień ducha twego
Styl myślenia mglisty, karli,
Patrz na ludzi zdrowych, czystych,
Którzy jeszcze nie wymarli,
Nie rostrajaj nerwów szałem,
Kiełznaj każdą krwi opiłość,
Wreszcie nie wstydź się, gdy wejdzie
Do twojego serca miłość...

Wł. St.

Powrót.

Jak pora lata
Szybko ulata!...
Na dworcu wita
Rodzinę tata.

Powraca żona
Słońcem spalona
Stary parasol
Trzyma u łona.

Sens niejałowy
Słychać z jej mowy:
— Weź, mężu, stary
A daj mi nowy...

Synek Wincenty
Nie gra w wybręty:
— Tato, mam zdarte
U butów pięty...

Mała Maryla
Też się przymila:
— Z sukienki śmata
Mi się zrobila.

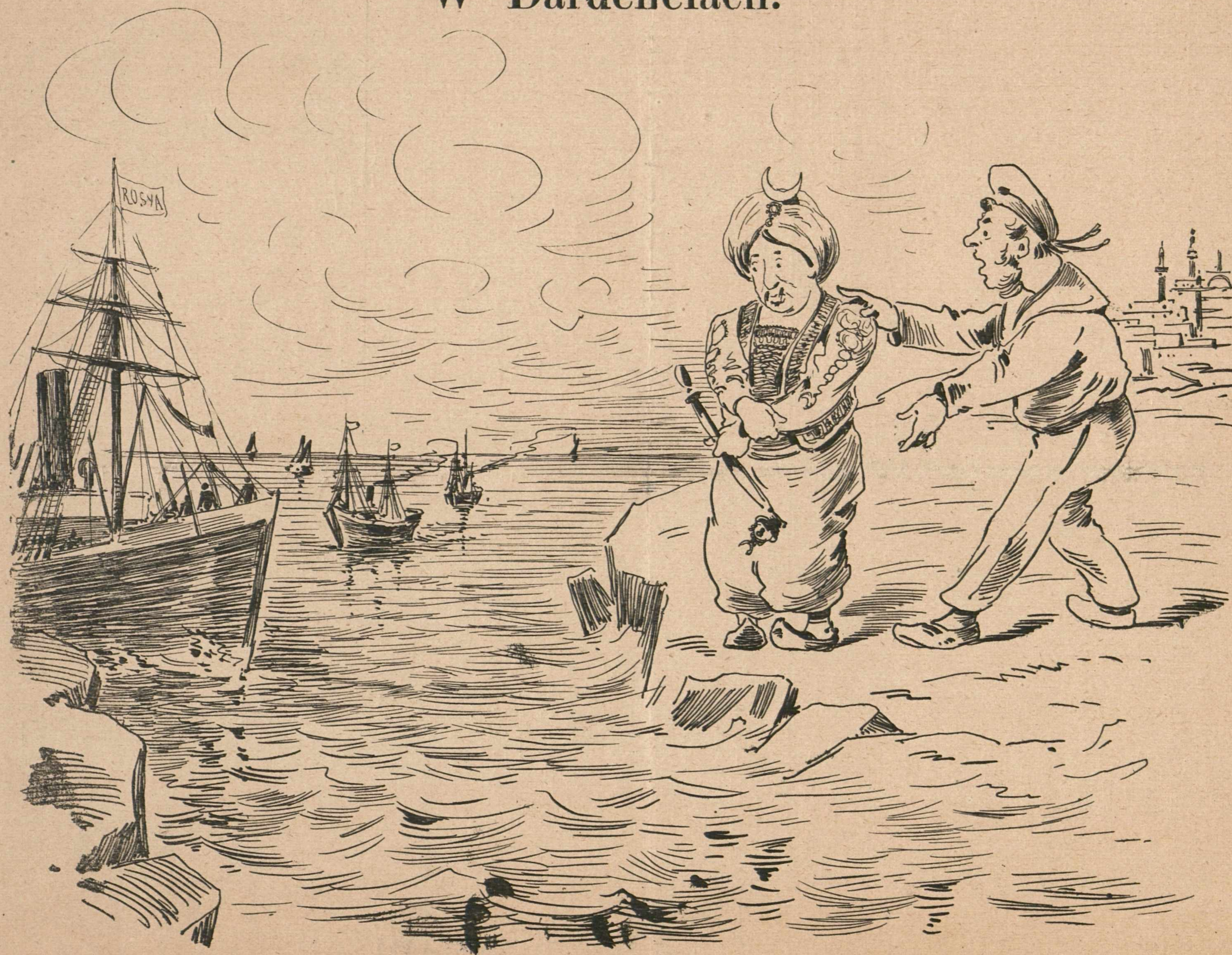
Ciocia Pelasia
(Rodem z Podlasia)
Mówi:
— Do szkoły
Trza oddać Jasia.

Wszak gdy chce dziecię
Czemś być na świecie,
Trzeba mu kupić
Książeczek przecie.

I nawet bona,
Skromna, spłoniona,
Szepce:
— Za kwartał
Gdzie jest mamona?

Więc westchnął tata
Nad końcem lata
I za pieniędzmi
Jak ptaszek lata...

W Dardenelach.



Anglik: „Czyś zwarjował, toż okręt moskiewski tędy jedzie“.
Turek: „A niech jedzie — czyż człowiek w tej waszej Europie wie, z czego tyje“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174